

Aleksander Cywiński

"Fabryka dyplomów czy universitas?", (red.) Maria Czerepaniak-Walczak, Kraków 2013 : [recenzja]

Pedagogika Szkoły Wyższej nr 2, 225-229

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Cywiński

Uniwersytet Szczeciński

**Recenzja książki: *Fabryka dyplomów czy universitas?*,
red. Maria Czerepaniak-Walczak, Wydawnictwo Impuls,
Kraków 2013**

Recenzowana książka to efekt współpracy Pani Profesor Marii Czerepaniak-Walczak z grupą młodych pracowników naukowych związanych z ośrodkami akademickimi z kilku rejonów Polski (Poznań, Wrocław, Szczecin, Zielona Góra). Książka składa się z dwóch części: pierwszej, pt. „Koncepcje i codzienna rzeczywistość uniwersytetu”, w której sześciu autorów dzieli się swoimi uwagami dotyczącymi instytucji uniwersytetu u progu trzeciego tysiąclecia, oraz drugiej pt. „Studenci: podmiot czy niezdolna ciężkość uniwersytetu”, w której również sześciu autorów przybliża czytelnikom wiedzę pochodzącą z badań prowadzonych na zróżnicowanych grupach studentów.

Maria Czerepaniak-Walczak w otwierającym tom tekście wskazuje na to, że uniwersytet wyzbywa się autonomii, licząc na to, że zapewni sobie dzięki temu bezpieczeństwo ekonomiczne. Podkreśla, że reforma szkolnictwa wyższego, podążanie za wytycznymi procesu bolońskiego i strategii lizbońskiej, niosą za sobą niebezpieczeństwo. Dzieje się tak, ponieważ starania zmierzające do tworzenia Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego i Europejskiej Przestrzeni Badawczej zostały potraktowane jako cel autoteliczny. Uniwersytet liczy na to, że jeśli podporządkuje się zasadom gry rynkowej i będzie schlebiał chwilowym, ulotnym żądanom studentów oraz pracodawców, w sposób komfortowy przetrwa czas przemian.

Kolejny tekst zamieszczony w recenzowanej publikacji jest autorstwa Maksymiliana Chutorańskiego. Autor, interpretując teksty Michela Foucaulta, kreśli obraz współczesnego szkolnictwa wyższego, posługując się w tym celu pojęciem „urządzenia edukacyjne”. Otóż współczesny uni-

wersytet to zbiór mechanizmów, które usprawniają kierowanie ludźmi. Za pomocą miękkich mechanizmów władzy, dając w zamian szansę samorealizacji, zaspokojenia egoistycznych potrzeb, ale i uczuć wyższych, kształtowane są funkcjonalne tożsamości. Efektem końcowym tak konstruowanego systemu edukacyjnego ma być jednostka wykształcona, która wie, „gdzie jest jej miejsce”. Takimi ludźmi, tj. wykształconymi, umiejącymi interpretować komunikaty władzy i w sposób spodziewany na nie odpowiadać, łatwiej się rządzi. Dlatego też, co zauważa M. Chutorański, oczekiwanie wobec uniwersytetu jest następujące: wyciszać niepokoje społeczne.

Utylitarny charakter uniwersytetu podkreśla Oskar Szwabowski. Uczelnia ma do wykonania określone zadanie. Zadanie polegające na przerzuceniu kosztów wyszkolenia pracownika z przedsiębiorcy, który do tej pory ponosił ten koszt, na uniwersytet. Za Jeffreyem Willamsem wskazuje, że edukacja wyższa jest usługą komercyjną (siłą rzeczy uczy światopoglądu rynkowego), każe postrzegać zarówno obywatela, jak i państwo, w perspektywie gry rynkowej. Do tego, by dyscyplinować studentów, wpała im się strach przed upadkiem.

Odrobinę optymizmu próbuje w czytelników tchnąć Aleksander Kobylarek. Stwierdza bowiem, że polski uniwersytet może się podnieść z upadku. Wymagane jest jednak natychmiastowe wdrożenie procedur naprawczych. Szansy na sanację upatruje w konsensusie interesariuszy edukacji akademickiej. Stwierdza: „Zacznijmy wszyscy ze sobą rozmawiać i słuchać się nawzajem, a nie mówić solo” (s. 128). Jest to odpowiedź na postrzeganie uniwersytetu jako pola rozgrywek pomiędzy grupami mającymi sprzeczne interesy.

O tym, że wymaganie od personelu akademickiego, by przygotował do konkretnego zawodu, jest wymaganiem niemożliwego, w kolejnym tekście pisze Ilona Zakowicz. Podobnie jak wyżej wspomniani autorzy, dostrzega proces ekspansji kryteriów związanych z rynkiem. Również w sferze języka, którym się mówi o współczesnej edukacji akademickiej. Ideologia efektywności, na co wskazuje Zakowicz, promowana jest również (a może szczególnie) przez samych studentów. Wywierają oni presję na to, by uniwersytet stał się czymś na kształt szkoły zawodowej, z wąskim programem nauczania, możliwe specjalistycznym, instytucją kształcąca siłą roboczą.

Joanna Nawój-Połoczańska w interesujący sposób łączy dostępne dane. Wskazuje na to, że nie da się określić, zdobycie jakiego zawodu da w przyszłości 100% szansę na znalezienie pracy. Powód jest prosty – tego zawodu jeszcze nie ma, on dopiero powstanie. Więcej, wzrasta presja rynku na to, by zmieniać zawód, oraz legitymować się nie tylko fachową wiedzą, ale kompetencjami społecznymi. Autorka wyraźnie sugeruje, że najsensowniejsze jest: a) kształtowanie umiejętności uczenia się, b) budowanie kompetencji społecznych studentów. Przestrzega przed efektem „błędnego koła”, tj. zjawiska, które w Polsce znane jest też pod pojęciem „cyklu świńskiego” (okresowe wzrosty i spadki zapotrzebowania na dany produkt).

Tekst Anny Koli: „Studia doktoranckie: kształcenie elit społeczeństwa wiedzy czy moratorium?”, otwiera kolejną część książki. A. Kola poddała badaniom jakościowym grupę 31 doktorantów odbywających studia na trzech uniwersytetach: w Warszawie, Wrocławiu i Toruniu. Wnioski, do jakich dochodzi, są następujące: prymat systemu przed etosem akademickim, umiejętność funkcjonowania na studiach przed wiedzą i inteligencją, uprzedmiotowienie przed podmiotowością.

Rozdział ósmy poświęcony jest funkcjonowaniu kół naukowych. Temat podjął Jacek Gulanowski. Dziesięć osób zostało poproszone o odpowiedź na dwa pytania: „Co dała Ci działalność w kole naukowym?” oraz „Jakie problemy napotkałeś/napotkałaś podczas swojej działalności w kole naukowym?”. Koła naukowe funkcjonują na marginesie życia akademickiego, poddawane są krytycznej ocenie przez innych studentów i pracowników naukowych. Bywają miejscem pozorowanej pracy, ale przed wszystkim wydają się kuźnią kadr akademickich i przestrzenią, w której nabywa się umiejętności radzenia sobie z uniwersytecką biurokracją.

Kolejny autor, Ewa Bochno, prezentuje w tekście pt. „Grupy studenckie – czy i jaka wspólnota?” odpowiedź na pytanie postawione w tytule swego artykułu. Objęła swymi badaniami 1304 studentów trzeciego roku studiów na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Autorka, opisując relacje w grupie, posługuje się następującymi zmiennymi: akceptacja w grupie, atmosfera grupy, wsparcie w grupie, spójność grupy, zaufanie w grupie. Lakonicznie ujmując, E. Bochno dochodzi do wniosku, że grupa nie jest dla studentów wspólnotą, a tłem funkcjonowania.

Orientacje konsumpcyjne młodzieży akademickiej są przedmiotem analizy Mateusza Marciniaka. Czerpiąc z dorobku Zygmunta Baumana, w szczególności odwołując się do syndromu konsumpcyjnego, konstruuje kategorię analityczną: „orientacja konsumpcyjna”. Bada obszary życia, na które oddziałuje konsumpcjonizm: czas, przestrzeń, dobra materialne, inni ludzie, „ja sam”, wartości i społeczeństwo. Co krzepiące, wyniki pozwalają przyjąć, że uniwersytet sprzyja kształtowaniu młodzieży jako obywateli, nie zaś – konsumentów (podkreślony konflikt pomiędzy tymi postawami).

Tematykę „obywatelskości” porusza Sylwia Jaskulska. W rozdziale pt. „Pokolenie Obok? Jak to jest z zaangażowaniem obywatelskim studentów” pyta o mechanizmy rządzące zbiorowymi zachowaniami. Badając studentów UAM, zauważa, że angażują się oni w aktywności niewymagające wysiłku. Autorka dochodzi do wniosku, że cechuje ich niski poziom zaangażowania.

Posługując się kategorią dystynkcji, Karina Knasiecka-Falbierska, w ostatnim, dwunastym rozdziale pt. „Młodzież akademicka. Aktualność Bourdieu’owskiej dystynkcji”, czyni starania uchwycenia cech inteligencji (grupy społecznej) w odniesieniu do studentów. Choć badani studenci UAM, ze względu na styl życia i praktyki, są grupą, o której można orzec, że ma pewną dystynkcję, to nie jest to tradycyjnie rozumiana inteligencja. W kontekście wyników badań autorka stwierdza, że to dystynkcja inteligentka w procesie tworzenia – proces, a nie stan.

Odwołując do metafor związanych ze sztuką, pragnę przytoczyć słowa piosenki zespołu Perfekt „Ale wkoło jest wesoło” autorstwa Bogdana Olewicza:

„Jak naprawdę jest – nikt nie wie.
Kornik ryje dziurę w drzewie”.

Otóż zespół, którego liderem jest Pani Profesor Maria Czerepaniak-Walczak, nie rości sobie prawa do tego, by mówić: „Posiedliśmy całą wiedzę o tym, w jakim stanie jest obecnie uniwersytet, i wiemy, co trzeba z tym zrobić”. Nie, oni mówią: (1) wiemy, że dzieje się coś złego, choć nie pretendujemy do tego, by w sposób autorytatywny orzekać (ponieważ: jak naprawdę jest – nikt nie wie), (2) nie można czekać bezczynnie

na katastrofę (metaforycznie: osłuchują pień, w którym pracuje kornik), (3) ponieważ sanacja jest możliwa.

Na koniec, skoro Pani Profesor dała pierwszemu rozdziałowi tytuł: „Autonomia w kolorze sepii w inkrustowanej ramie KRK”, uzasadnione wydaje się odwołanie do malarstwa. W moim przeświadczeniu autorzy swoimi tekstami konstituują taką grupę, jaka powstaje w malarstwie. Grupę niejednorodną, ale którą łączy wspólny mianownik: organiczna, konstruktywna refleksja nad kondycją szkoły wyższej; refleksja w duchu kubizmu, a więc cechująca się wielowymiarowością.